Rok I. Lwów, wtorek 22. października 1907. Nr. 231.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Goniec Polski założony został dla proletaryuszy — a więc dla robotników i wogóle dla klas najuboższych. I ton, w jakim jest redagowany, i cena jego do tych sfer właśnie są zastósowane. Piszemy wyłącznie dla nich — ich przedewszystkiem mamy na myśli.

Ale dziś bardziej niż zwykle pragniemy, aby robotnicy a czytelnicy nasi dobrze się zastanowili nad tem, co poniżej piszemy.

Na redakcyę naszą napadł Hudecowy *Głos* w sposób niesłychany, a tym czerwonym drabom tylko właściwy. Starają się oni wmówić w swoich czytelników, że *Goniec* poniewiera robotnikami, i niema dla nich nic, jak tylko ordynarne wyzwiska.

N. p. dnia 2. października pisząc o demonstracyi socyalistycznej przed Sejmem, powiedzieliśmy, że przyzwoita publiczność niebyła ciekawą tego pochodu robotników, że gapił się na ten pochód kilkudziesięciu płatnych agitatorów i krzykaczy „tłum batiarów, pauprów i prostytutek“. *Głos*, przekręcając nasze słowa, twierdzi, że my batiarami, pauprami i prostytutkami nazwali robotników.

W numerze z 19. października pisaliśmy znów, że w demonstracyach ulicznych, urządzanych przez socyalistów, coraz mniej udziału biorą robotnicy, zało coraz więcej „zamarstynowscy złodzieje i mieszkanki Sieniawy“. I kto uważnie obserwował te demonstracye, ten przyzna, że pisaliśmy prawdę. A *Głos* znów przekręcił nasze słowa, twierdząc, że my na robotników powiedzieli: zamarstynowscy złodzieje i mieszkańcy Sieniawy.

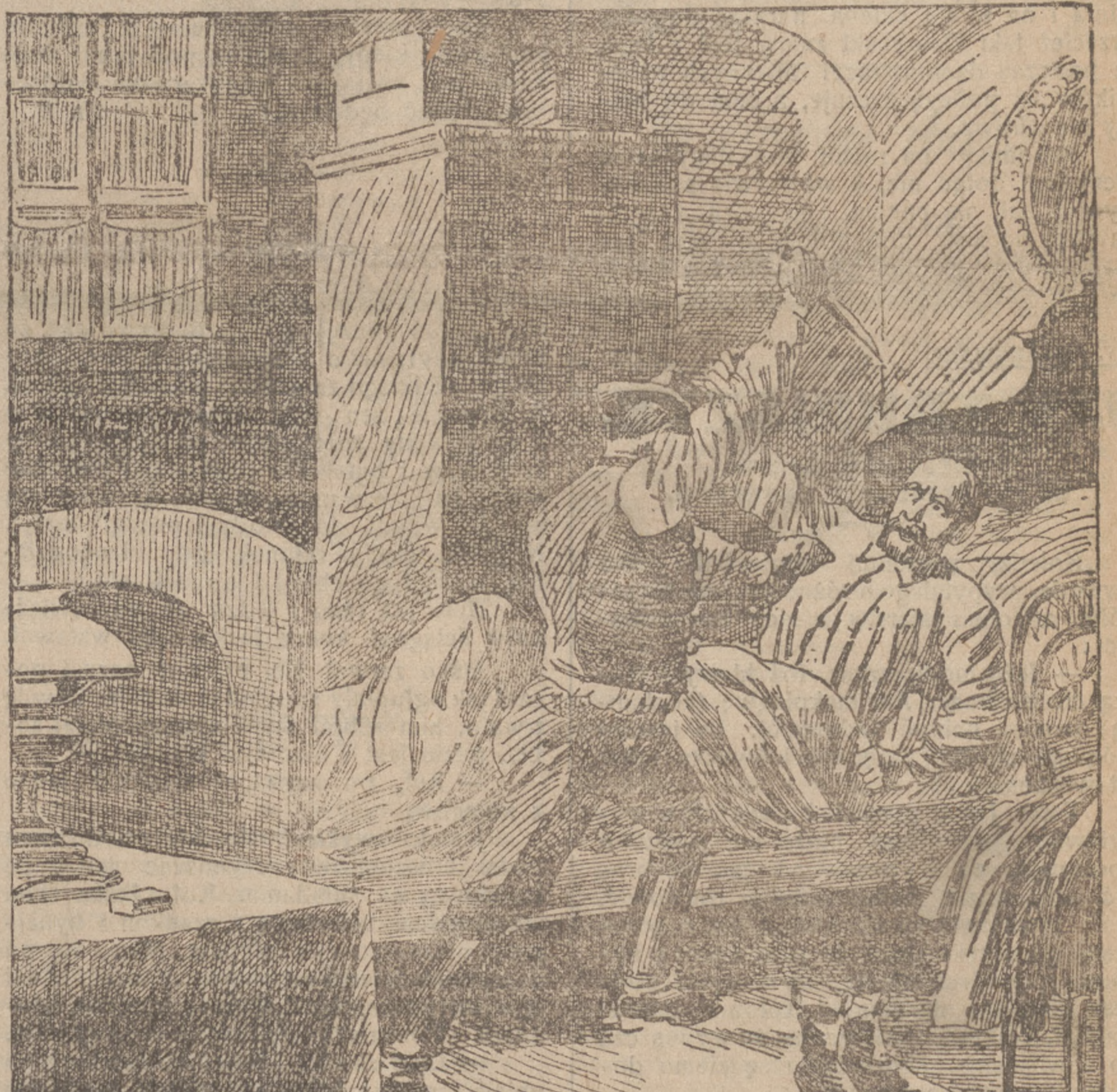
Niema może drugiego pisma, któreby z taką sympatyą i życzliwością odnosiło się do robotników, jak *Goniec*. I redaktorzy *Gońca* ani nie wyzyskują robotnika, ani niewyciągają mu ostatniego grosza z kieszeni na jakieś niepotrzebne fundusze, ani za swoją pracę niepragną wejść do parlamentu, aby za marne krzykactwo pobierać tam 20 koron dziennie. My pracujemy i piszemy li tylko dla idei, tylko z głębokiego przekonania, że spełniamy nasz obowiązek, odwodząc robotnika od Hudeców, Diamandów, Breiterów i innych plugawych łotrów.

Spojrzcie, kochani robotnicy, co socyaliści uczynili z Królestwem, a głównie z Łodzią. Robotników zamienili w bandytów, w morderców i w podpalaczy. Obałamuceni przez nich robotnicy wymordowali tysiące zacnych i Bogu ducha winnych ludzi — a w walce tej sami bądź od kul żandarmskich zginęli, bądź też poszli na szubienicę.

Za namową socyalistów robotnicy w Królestwie zrabowali rządowi i prywatnym osobom kilka milionów rubli. Pieniędzy tych niema. Podzielili się niemi przywódcy socyalistów i powyjeżdżali za granicę, aby tam w spokoju ich używać.

Jednem słowem z Królestwa zrobili oni jedno piekło, zrujnowali cały kraj, dla nich gnije po kazamatach kilkanaście tysięcy robotników, kilka tysięcy robotników zginęło od kul lub na szubienicy, a kto

Zemsta rezerwisty.



uszedł śmierci, ten żyje w nędzy i w ciągłej o swój los trwodze.

A wszystkie te i tak straszne ofiary poniesione zostały nie dla robotnika, który wśród nich ginął, tylko dla tych kilkudziesięciu wodzów, którzy tuczą się krwią i rabunkiem drugich osób.

Tak jest w Królestwie.

A czy u nas lepiej się dzieje? Lepiej o tyle, że niewolno jeszcze mordować, niewolno łupić cudzego mienia, jakkolwiek i galicyjski socyalizm zmierza do tego. Ale w granicach tego, co u nas wolno, wodzowie socyalistyczni w bezczelny sposób wyzyskują robotników dla swojej kieszeni i do swoich celów.

Spytajcie ich, gdzie się podziewają te olbrzymie składki, te mnogie tysiące, jakie oni pod różnymi pozorami wyłudzają z waszej kieszeni.

Zażądajcie tylko od nich, aby oni pracowali dla was bez tych składek, bez mandatów do parlamentu, bez grubo płatnych posad w Kasach chorych. Zażądajcie niech i oni się kontentują przeciętnym zarobkiem, a parskną wam śmiechem w nos. Niech i oni, jak dr. Głąbiński, jeźli już nie całe, to bodaj część swych dyet poselskich oddadzą robotnikom, boć mnóstwo jest między wami biedaków, i niejeden zbałamucony do nich o pomoc się udaje, a z niczem, albo z marnym ochłapem tylko odchodzi.

Wodzowie socyalistyczni nic swoim niedają. Oni tylko brać umieją.

Wodzowie socyalistyczni sami na nic się nienarażają. Oni tylko innych na kryminał i na utratę chleba narażać potrafią. Przecież taki Daszyński znany jest z tego, że podczas demonstracyi ulicznych robotników na policyę szczuje, a sam do bramy się chowa.

Robotnicy na ruchu socyalistycznym niezyskali dotąd nic, a wodzowie socyalistyczni stali się panami. Niejeden z nich, dawniej nędzarz pod gołem niebem sypiający, dziś setkami po łupanarach rzuca.

Aby zaś robotnika tem łatwiej do swoich celów nagiąć, zochydzają jego religię, odbierają mu poczucie sprawiedliwości, starają się w niego wmówić, że tylko łotrowstwem i rozbojem wywalczyć sobie można byt znośny.

Rżnąć szlachtę! Pędzić księży! Łupić fabrykantów!... To są ich hasła, które rzucają między was.

Goniec występuje przeciw takiej polityce i zdziera z tych niebotycznych łajdaków ich maskę fałszu i kłamliwości.

Zato też oni *Gońca* śmiertelnie nienawidzą. Gdyby nie *Goniec*, to możeby... krew już płynęła, brauningi pękały i sypały się zrabowane tysiące do kieszeni czerwonych hersztów.

Im wolno pluć na Przenajświętszy Sakrament, jak to ów parszywy żyd Czaczkes na spółkę z Hudecem uczynili w lutym b. r. w jednym z numerów *Głosu*. A nam niewolno bronić tej religii, niewolno mówić, że ona jest dla nas świętą i nietykalną!

Daszyński, Diamand, Hudec, Breiter i jak się tam jeszcze ta zgraja podobnych im bydląt i opryszków nazywa — niedoczekają tego, aby my ustąpili im miejsca, abyśmy opuścili nasz posterunek, abyśmy Ojczyznę, religię i dolę robotników wydali na łup tych strasznych i ze sumienia wyzutych łotrów!

Niepozwolimy robotnika zamienić w bandytę, niepozwolimy przez krew i rozbój prowadzić go do kryminału i gubić jego duszę.

Drogi nasze rozbieżne — a jeźli się one zejdą kiedy, to chyba pod temi szubienicami, na jakich wy, czerwoni wodzowie, wisieć będziecie! *St. B.*

U nas i na świecie.

W społeczeństwach świata wszczął się na dobre ruch, który nazwać można gorączką pierwszego stopnia. Jest to

gorączka pieniędzy.

Dziś, kiedy w krajach zachodnich, a zwłaszcza w Ameryce, pieniądz stał się bożyszczem ogółu i zastąpił wszystkie ideały narodowe i ogólno-ludzkie — możemy śmiało powiedzieć, że przesilenie niedalekie, że niebawem naciągnięta nad miarę struna może pęknąć i spowodować straszną katastrofę. Kapitaliści amerykańscy i wogóle ludność amerykańska uległa chorobie zbijania pieniędzy do tego stopnia, że gromadzenie to ograniczyło znacznie ruch pieniężny w Europie, gdzie z dnia na dzień odczuwać się daje brak gotówki. I tak: Rosya będzie musiała pożyczyć w najbliższej przyszłości co najmniej 100 milionów rubli. Niemcy myślą już od roku o pożyczce 140 milionów marek na pokrycie deficytów budżetowych, i na wzmocnienie marynarki. Włochy potrzebują około 200 milionów lirów na inwestycye kolejowe, nawet Anglia potrzebuje pieniędzy na umiastowienie przedsiębiorstw przemysłowych. Mniejsze państwa, jak Marokko i Persya potrzebują pieniędzy zaraz za jaką bądź cenę. Austrya prawdopodobnie nie zaciągnie pożyczki, ale natomiast będą jej potrzebowały Węgry.

Wobec takiego stanu rzeczy oczekiwać należy jeszcze większego braku pieniędzy, kredytu, podwyższenia stopy procentowej i... bankructwa wielu przemysłowców i handlarzy, którzy interesy swoje opierali na kredycie.

Politycy dopatrują się w nowej ugodzie Austryi z Węgrami,

zupełnego wyodrębnienia państwowego Węgier.

ST. POŻAROWSKI. 22

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Koledzy więzienni wysłuchali Jaśka uważnie, wypytali go o różne jeszcze szczegóły, a potem starszy z nich zawyrokował:

— Jeźli nie breszysz, toś klawy i muszą cię pusknąć. Ale makolągwę (kochankę) musisz nakryć (zdradzić), bo inaczej mógłbyś dostać parę łokci kwaczu (parę lat więzienia).

Teraz Jaśko począł obu więźniów wypytywać, jak długo może się śledztwo pociągnąć, co ma zeznawać, jak się bronić itd., a po parogodzinnej rozmowie, która przeciągła się do późnej nocy, przyszedł do przekonania, że jego sprawa bynajmniej nie jest tak złą, jak to sobie podczas długiego marszu do Kołomyi przedstawiał. Nabrał przekonania, że wypuszczą go z więzienia, skoro tylko sędziemu dokładnie wszystko opowie.

Wypuszczą go, ale co będzie dalej robił? Gdyby tak miał te pieniądze wrzucone do wody... Ale niepodobna inaczej, tylko chłopcy rozbili butelkę i pieniądze poszły na dno. Jeźli wybili w niej dziurę tylko i butelka nabrała wody a banknoty w niej zostały, to możnaby je uratować jeszcze, osuszyć, wyprasować w książce i między bibułami, a niejeden banknot dałby się jeszcze w kurs puścić. Ale musiałby prędko wyjść z więzienia, za dzień albo za dwa dni najpóźniej, bo przez dłuższe leżenie we wodzie banknoty na nic rozmokną i rozejdą się.

Ta myśl i ta nadzieja uratowania bodaj czegoś poczęła go tak denerwować, że mimo poprzednio nieprzespanej nocy i pomimo wielkiego zmęczenia nie mógł usnąć. A wreszcie sen miał bardzo niespokojny i przerywany rozmaitemi marami, w których staw i butelka z pieniądzmi były zawsze na pierwszym planie. Aż śniło mu się, że wpadł do wody i począł tonąć. Krzyczał więc o ratunek, gdy niespodzianie ogarnął go chłód i obudził się.

Było już rano i jeden ze współwięźniów ściągnął koc z Jaśka, aby wstawał.

Jaśko zerwał się, przetarł oczy i począł jak ogłupiały spoglądać dokoła. Chwilę trwało, nim zebrał myśli i przypomniał sobie, gdzie jest i dlaczego tu jest.

— Auf, bo zupa! — krzyknął jeden z kolegów.

Jest to zwykłe hasło, którym dozorca budzi aresztantów, przynosząc im zupę kminkową na śniadanie. Koło Jaśka stała rzeczywiście blaszanka z rzadkim i bynajmniej nieapetycznym płynem. Mimo to, po dwudziestoczterogodzinnym poście, zjadł ją z żarłocznością, i jeszcze czuł się głodnym. Poskarżył się nawet o to głośno.

— Dziś czwartek i będzie szurmajs na obiad (groch z pęcakiem). Jeźliś głodny to spapasz.

Ale jeszcze przed obiadem Jaśko wezwany został do sędziego śledczego, który przez dwie godziny spisywał z nim protokół. Jaśko, stosownie do swego postanowienia, z największą dokładnością opowiedział mu przebieg całego pożaru.

— A widziałeś ty ten portfel, jaki Makryna miała w ręku? — spytał go sędzia.

— Widziałem, bo mi w drzwiach przy łunie pokazywała.

— Czy on był gładki albo miał jakie obicia metalowe na wierzchu?

— Był czemś twardem wykładany, ale niewiem czem.

— Ów kramarz mówi, że miał stalowe rogi, a w środku portfelu były okulary. Jeźli Makryna portfel w poszycie nad oknem schowała, to w popiele na tem miejscu powinny się jakieś resztki tych rzeczy znaleźć.

Aby dojść prawdy, sędzia jeszcze tego przedpołudnia wysłał żandarma koleją do Sobócki, udzieliwszy mu szczegółowych informacyi, gdzie ma owych resztek poszukiwać. A Jaśka, mimo próśb jego o wypuszczenie na wolność odesłał znów do kaźni.

Na drugi dzień zawezwany do sędziego śledczego, ucieszył się, widząc na jego biurku popaloną i pogiętą w ogniu oprawę z okularów i jakiś inny poczerniały kawałek okucia.

Wstąpiła weń silna otucha, że teraz wyjdzie na jaw jego niewinność i wydostanie się z więzienia, które mimo krótkiego dopiero zamknięcia bardzo go drażniło i do rozpaczy doprowadzało. A już zupełnie się wypogodził i ucieszył, gdy w przyległej poczekalni usłyszał płacz i lament i poznał po nich Makrynę.

Sędzia spisał z Jaśkiem ponowny protokół i począł na niego nalegać, aby się przyznał, że to on podpalił karczmę i skradł pieniądze, a nie Makryna.

Jaśko aż wrzał gniewem i oburzeniem na to posądzenie.

— Kiedy Makryna znów mówi — tłumaczył sędzia Jaśkowi — że to nie ona, tylko ty podpaliłeś i ukradłeś. Ja was obu zatrzymam w areszcie, aż się sprawa wyjaśni.

I Jaśko musiał wracać do lochu. Szedł bezsilny, wściekły, klnąc Makrynę w żywe kamienie i złorzecząc jej w najokropniejszy sposób.

(C. d. n.).

Ugoda bowiem daje Węgrom taką samodzielność, że faktycznie będą one osobnem państwem i oderwanie się ich od korony Habsburgów jest przez tę ugodę wielce ułatwionem.

Według wiarygodnych informacyi, nowa ustawa pruska o stowarzyszeniach, jest skierowaną wyłącznie tylko

przeciw Polakom.

Stronnictwa hakatystyczne mniemają, że aż ta ustawa położy kres narodowości polskiej. Tymczasem naród polski w Poznańskiem organizuje obronę nie na żarty i możemy mieć nadzieję, że wszelkie silniejsze ataki hakatystyczne będą tylko wzmocnieniem i zahartowaniem odporności narodowej.

W Hadze zakończyła się

konferencya pokojowa,

która jest tylko czczą komedyą dla mydlenia oczu ludzkości, że przecie mocarstwa myślą o zmianie obecnego systemu wojen i zbrojenia się. Członkowie konferencyi wysłali

telegram hołdu dla cara.

Już to samo jest najlepszym dowodem, jak konferencya pojmuje wolność i jej zasady, skoro wyraża hołd największemu obecnie na świecie despocie i gnębicielowi ludów!

Niemieckie kalendarze dla polskiego ludu.

Już w połowie września b. r. zaroiły się półki księgarskie kalendarzami, jakie rok rocznie całymi tysiącami przemyca do naszego kraju niemiecki nakładca, Steinbrener. Są to kalendarze z „nabożnymi“? tytułami: Najśw. Rodzina, Kalendarz Serca Pana Jezusa (dla czcicieli tegoż boskiego Serca), kalendarz Maryański, oraz świeckie: Kalendarz powieściowy, Podpora starości, Kalendarz dla żołnierzy, Kalendarz wszechświatowy wreszcie Kalendarz uniwersalny w 2 tomach. Każdy tom kosztuje 2 korony. Podajemy tu tytuły tych kalendarzy, będących przeważnie lichymi przekładami z niemieckiego, nie z narodowego szowinizmu, ale dla ochronienia nieświadomego ludu przed wyzyskiem i udaremnienia zgubnego wpływu i fatalnych skutków tych niemieckich elukubracyi.

Steinbrener zna doskonale psychologię naszego ludu i spekuluje od szeregu lat na jego znanej religijności i w tym też celu daje on swoim kalendarzom oprócz efektownych tytułów „święte obrazki“ na okładkach i tekście, zaś kilka portretów królów i bohaterów polskich ma tym kalendarzom nadać pozory na wskróś polskich. W gruncie rzeczy treść kalendarzy, pomijając już kaleczony germanizmami język pozostaje z tymi pozorami w jaskrawej sprzeczności. Istotnie podziwiać należy niesłychane zuchwalstwo z jakiem niemiecki nakładca rozszerza po Galicyi tysiące swoich kalendarzy, wyśmiewając w nich i zohydzając naród i lud polski z którego kieszeni wyciska doskonałe zyski. W tak zwanych powieściach spotykamy prawie co krok opisy i ryciny przedstawiające niezgodnie z istotnym stanem upadek moralny całego naszego ludu, jego bezgraniczną głupotę (patrz n. p. Kalendarz uniwersalny tom II. strona 44), pieniactwo, opilstwo (tamże strona 49), upodobanie w karczemnych burdach, przezwiskach i bijatykach, jakie rozgrywają się nawet między rodziną przy łożu zmarłego z powodu kłótni o spadek (patrz tamże strona 82).

Ale nietylko chłop i mieszczanin polski są przedmiotem szyderstw ze strony niemieckiego nakładcy: dumni obywatele trwonią majątki, w Królestwie Polskiem prześladują niemieckich kolonistów, a potem ich dzieci idą do nich na służbę przygarnięte z litości (patrz: Kalendarz powieściowy strona 33 do 43). Takich przykładów jest bez końca. Zato Niemiec jest zawsze ideałem i wcieleniem wszelkich cnót. W części „naukowej“ kalendarzy Steinbrenera znajdujemy poważne rozprawy o... łysinie (patrz Kalendarz uniwersalny tom II. w artykule „O starości“) a nawet obszerne recepty w jaki sposób można najlepiej tanim kosztem się upijać (patrz: Kalendarz powieściowy str. 78. „Tajemnice pijaczek“).

A ryciny? W Kalendarzu powieściowym n. p. dodano do każdego miesiąca widok i opis głównych miast i stolic świata i są tam: Wiedeń, Paryż, Londyn, etc., Polskę reprezentują Brzeżany! (str. 7). W taki sposób urągają Niemcy temu społeczeństwu, z którego dotąd niestety ciągną rok rocznie doskonałe zyski, w taki sposób „zatruwają i ogłupiają duszę polską“, jak to w swoim czasie wykazała broszura o kalendarzach Steinbrenera, wydana przez Gremium księgarzy lwowskich.

Po kilku arkuszach takich powieści i „żartów“ następuje całe mnóstwo ogłoszeń firm wyłącznie niemieckich. Części informacyjnej brak zupełnie. Ogłoszenia te przeznaczone są na to, ażeby czytelnik sprowadzał niemiecką lichotę zamiast kupować u swoich i popierać przemysł ojczysty. Społeczeństwo polskie powinno dać panu Steinbrenerowi należytą odprawę. Walkę z jego kalendarzami w interesie narodowym oświatowym i ekonomicznym powinno podjąć całe społeczeństwo, byle nie dopuścić ich do nieświadomych warstw ludowych, które taki „pokarm duchowy“ zamiast nieść, deprawuje. Na czele winno stanąć w jednym rzędzie z nauczycielstwem ludowem polskie duchowieństwo, które posiada przecież dość wpływu i sposób wypędzania tych „budujących“ i urągających naszemu narodowi kalendarzy z lad odpustowych, gdzie je sprzedawano dotąd całymi tysiąmi. Jeden rok takiej energicznej walki a niemiecki nakładca nie wybierze się chyba więcej do Galicyi ze swoim „towarem“.

„CEPY“.

Jest to zjawisko w Galicyi pierwszy raz widziane: gazeta humorystyczna dla ludu, redagowana przez znanego poetę ludowego Jantka z Bugaja (Ant. Kucharczyka). Ostatni numer przedstawia się bardzo ciekawie.

„Tobie Ojczyzno kochana, w pęta niewoli związana, twoją krwią, łzami zroszona, syn, z ludu twego od roli — śpiewa. Z twej skroni, co boli, pragnie zdjąć cierniową koronę!“ Tak śpiewa Jantek z Bugaja „najmłodsza dziecina, co lat tysiące milczała“, pełna miłości, która „budzi już wojska zaśnięte“. A nie śpiewa on żadnych fidrygałów bez sensu, żadnych napuszystych hymnów, ale pod cep swoich słów bierze rozmaitych wrogów ludu i Ojczyzny. N. p. umieszcza piosnkę pod udatną ryciną, przedstawiającą kasę Banku parcelacyjnego, skąd z jednej strony chłopi wychodzą z pustymi trzosami, a z drugiej z pełnym workiem — Stapiński.

Albo pod otyłą figurą Diamanda:

Tłusty jako łoju bryła,
Brzuch u niego, jak baryła
Plecy, tyłek, twarz i uda,
Otyłości istne cuda!
(Ej mieliby też śniadanie,
Ludożercy, indyanie!)
Na brzuszysku jako globie,
Łańcuch złoty ku ozdobie,
Na palcach pełno obręczy
Sieje kolorami tęczy.
I któż to jest ten tłuścielec?
To pan Diamand, złoty cielec
Poseł czerwonych ze Lwowa
Obrzezaniec... (o nim mowa).

* * *

I ten człowiek przed głodnym proletaryatem,
Zwie się ich towarzyszem, opiekunem, bratem!
Śmie mówić o równym podziale własności?
Czemu z towarzyszami, pełen ich miłości,
Nie dzieli dyamentów, złota, swego sadła,
Którem obrósł jak prosię. — Czemu? hę? do [dyabła!

Pełen dowcipu jest wiersz:

„Naprzodowi“.

Do bydlęctwa moralnej zgnilizny,
Do krwi kałuży, do szkody Ojczyzny,
Wolnej miłości, jak nieme stworzenia,
Do rabowania cudzej pracy, mienia,
Przez lat szesnaście *Naprzód* ciągle pisze:
Hej naprzód! naprzód! naprzód towarzysze!
Lecz chociaż *Naprzód* idzie już lat tyle,
Przecie lud polski, dotąd go ma w... tyle.

Widać, że już chłopi poznali się na swoich „obrońcach“ i biorą się do nich z — „cepami“. *R.*

Co gazownicy zdobyli?

Strejk robotników gazowni m. prowadzony przez chrześciańską organizacyę zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Komisya gazowa ogłosiła onegdaj robotnikom uchwały swoje, które prawie w większej części spełniają postulaty zostawione przez robotników. Ostatecznie uzyskano następujące zdobycze:

1) Robotnicy mający płacę niżej 3 K otrzymali 20% podwyżki, robotnicy mający więcej niż 3 K otrzymali 25% podwyżki.

2) Zaprowadzono w t. zw. hajcu trzy szychty po 11 godzin, a więc robotnicy uzyskali skrócenie dnia pracy o godzinę, za którą, jeśli pracują, otrzymują obecnie osobne wynagrodzenie.

3) Skrócono dzień pracy wogóle o ½ godziny, tak, że praca trwa teraz od 7-ej rano do 6-tej wieczór.

4) Latarnicy otrzymali 6 K miesięcznie więcej, oraz otrzymają płaszcze na zimę i czapki, oraz kurtki na lato.

Zamiast wydziału robotniczego, którego utworzenia wprost z niezrozumiałych powodów odmówiono, fungować będzie stale 5 delegatów robotniczych.

Odmówiono natomiast, aby gazownia płaciła Kasę chorych dla robotników w całości, zastrzegając jednak, że stać się to może, gdyby robotnicy elektrowni i wodociągów tego samego zarządali.

Tak więc strejk został wygrany a każdy bezstronny przyzna, iż uzyskane koncesye są znaczne.

Organizacya chrześciańska, która walkę prowadziła ze swej strony uczyniła wszystko, aby zapewnić robotnikom zwycięstwo.

Z walki wyszli zwycięsko, bo wyjść tak musieli, gdyż słuszność była po ich stronie.

Skoncentrowani demokraci.

Z Wiednia nadeszła wiadomość, że demokraci wschodnio-galicyjscy połączyli się z demokratami krakowskimi i wytworzyli unię czyli koncentracyę demokratyczną. Ze stanowiska narodowego trzeba uważać ten fakt za niekorzystny, a nawet za groźny dla przyszłości Koła polskiego we Wiedniu. Wiemy wszyscy czem są demokraci krakowscy. Żyją oni jedynie na to, aby walczyć ze Stańczykami, a nie po to, aby pracować dla kraju. Zresztą stoją oni tak blizko socyalistów, że często trudno jednych od drugich rozeznać. Zrozumienia dla spraw ogólno-narodowych, a zwłaszcza dla naszego stanowiska polskiego tutaj na wschodzie oni nie mają. Gdy n. p. rozpoczęła się walka o nasz uniwersytet we Lwowie, dziennik tych demokratów *Nowa (!) Reforma* (tak jakby mogła być „stara Reforma“) pisał, że należy jak najprędzej stworzyć dla Rusinów osobny uniwersytet, aby nie przeszkadzali w nauce na Uniwersytecie lwowskim, i że „Koło polskie“ w Wiedniu powinno się na gwałt o to postarać. — Do tego stopnia ci ludzie nie mają pojęcia o kwestyi ruskiej! — Następnie ci demokraci krakowscy postępowali zawsze w sposób warcholski, nie poczuwając się nigdy do żadnej solidarności narodowej. Gdy w dawnym parlamencie postawili niektórzy z Niemców wniosek, aby Galicyę wydzielić i zostawić samej sobie, aby się sama rządziła, (my tylko tego pragniemy, bo wtedy nareszcie Wiedeń przestanie nas wyzyskiwać, a sami potrafimy się lepiej rządzić niż nami Wiedeń) — wówczas to ci właśnie demokraci usunęli się naumyślnie, aby nie głosować nad tym wnioskiem, mimo że całe zresztą „Koło“ było za taką uchwałą. Gdyby nie ich warcholstwo wówczas, mielibyśmy może już dziś autonomię Galicyi.

Potem—gdy w całej Galicyi rozpoczęła się wielka agitacya socyalistyczna, aby do parlamentu przeprowadzić powszechne i równe prawo głosowania, ci właśnie demokraci wyrabiali największe awantury i przyjechali nawet do Lwowa na wiec, który urządzili w tej sprawie wspólnie z adwokatem Grekiem, socyalistami i p. Rutowskim, który wówczas na tę uroczystość ubrał się w wielką czerwoną krawatkę.

Należy wreszcie dodać, że ci demokraci krakowscy nie należą wcale do „Rady narodowej“, sądząc widocznie, tak jak socyaliści i ludowcy, że ich solidarność narodowa nie obowiązuje.

Nasi demokraci lwowscy, którzy dotychczas interes narodowy stawiali na planie pierwszym i zawsze zwalczali demokratów krakowskich zato, że są tylko demokratami, a o interes narodowy nie dbają, teraz niestety zawarli z nimi zupełny sojusz i oddali się pod ich komendę.

Zapowiadało się to nie od dzisiaj, i jeszcze w czasie Sejmu mieliśmy przeczucie, że się tak stanie, bo pisaliśmy wówczas: „Zdaje się, jakby demokratami nie rządził już prof. Głąbiński, tylko p. Leo“, (były Stańczyk, który stał się teraz najgorszym demokratą lwowskim).

I mieliśmy racyę. Ledwo krótki czas minął, a już we Wiedniu zawarto między demokratami lwowskimi a krakowskimi otwarty sojusz, i dziś we Wiedniu niema już narodowych, a są tylko „skoncentrowani“ demokraci.

Oby się na tem skończyło! Ale przewidujemy, że demokraci raz wszedłszy na tę drogę sojuszów pójdą jeszcze dalej i wkrótce zrobią sojusz z p. Stapińskim i ludowcami, tak jak to już zrobił w Sejmie p. Skołyszewski. I wówczas albo zerwaną będzie solidarność „Koła polskiego“ przez utworzenie z p. Stapińskim osobnego „Koła“, albo (mając obecnie w Kole większość) zechcą poprowadzić „Koło polskie“ na takie tory, że konserwatyści ze względu na przyszłe losy kraju nie mogliby dłużej w tem Kole pozostać. I wówczas skoncentrowani demokraci zawołają: „A co! chcemy solidarności Koła polskiego, tylko konserwatyści tę solidarność zrywają“! a głupi ludzie gotowi im uwierzyć.

Niewesoło zatem zapowiada się nasza przyszłość w Wiedniu. Tylko Stapiński ręce zaciera z radości, a jeszcze bardziej od niego cieszy się rząd wiedeński, przewidując, że ciche a groźne dla niego Koło polskie stanie się wkrótce bardzo krzykliwe i głośne, ale bardzo mało groźne.

Komunikat Koła Polskiego o pracach w Izbie poselskiej.

(VI.) W dziale rolnictwa w myśl żądań Koła zawartych w mowach Wiceprezesa p. Głąbińskiego i Kozłowskiego, podwyższono w preliminarzu na r. 1908 zasiłek na rolnictwo w Austryi o 1,839.150 K, zapewnionem również wydaje się podwyższenie funduszu melioracyjnego i spodziewać się należy, że Galicya otrzyma w tych podwyższeniach należyty udział — a jakkolwiek obecnie subwencye na poparcie rolnictwa w Galicyi niestety nie odpowiadają ani liczbie rolniczej ludności, ani obszarowi ornych gruntów, łąk i pastwisk w kraju, ani liczbie zwierząt domowych, dzięki staraniom Koła polskiego subwencye te, jak n. p. zasiłki dla Kółek rolniczych, subwencye na cele handlowe, na chów bydła, na chów nierogacizny i drobiu ciągle rosną.

Tak Rząd, jak i Rada przyboczna dla chowu koni przystępują nareszcie do poważniejszego zajęcia się sprawą chowu koni i do powiększenia liczby ogierów w Galicyi — a podwyższenie ceny remontów do 800 K w myśl powziętych na wniosek polskich posłów uchwał delegacyi jest bliskiem urzeczywistnienia.

Stopniowy postęp w kierunku decentralizacyi sprzedaży i powiększenia zbytu drzewa budulcowego i opałowego w myśl przedłożonego przez posłów Kozłowskiego i ks. Lubomirskiego wniosku z dnia 27. lipca 1907 w celu zapobieżenia brakowi materyału opałowego i budulcowego, który się dotkliwie daje uczuć ubogiej ludności miejskiej i wiejskiej, jest, jak świadczy mowa J. E. Pana Namiestnika w Sejmie w rozprawie nad prowizoryum budżetowem, w toku.

Poseł ks. Stojałowski interpelował ministra rolnictwa dnia 24. lipca 1907 w sprawie postępowania zarządu lasami państwowymi w powiecie bocheńskim i uchybień w sprawie sprzedaży drzewa ludności włościańskiej.

Żałować należy, że nie uwzględnił Rząd zawartego we wniosku p. Kozłowskiego żądania, zniesienia przymusu kolczykowania świń, stwierdzić jednak należy, że znosząc strefy i ograniczenia wywozu świń, tak wewnątrz Galicyi, jak i w eksporcie do innych krajów austryackich, zastosował się Rząd w części do żądań zawartych we wniosku J. E. Pana Prezesa Koła Abrahamowicza z dnia 27. czerwca 1907, który to wniosek 1) wyklucza postanowienia wyjątkowe dla Galicyi, 2) domaga się decentralizacyi handlu nierogacizny, 3) zaleca zniżenie cen przewozu, 4) uzasadnia potrzebę ścieśnienia pasu granicznego, w którym obowiązują przepisy katastru, 5) żąda usunięcia niedogodności na targu w St. Marx, 6) domaga się pokrycia ciężarów policyi weterynaryjnej w okręgach granicznych przez państwo.

Poseł Schajer żądał we wniosku z 19. lipca 1907, zmiany §. 923 ustawy cywilnej, a mianowicie skrócenia terminu, w których kupiec w razie słabości zwierzęcia ma prawo je zwrócić sprzedającemu.

Koło domagało się również w przemówieniu posła Kozłowskiego z dnia 16. lipca 1907, zwiększenia zasiłków na osuszenie i melioracyę pastwisk gminnych i eksploatacyę torfowisk.

W dziale kolei budowę kolei Jasło-Koneczna można uważać za zapewnioną.

Posłowie dr. Biały, dr. Czaykowski, dr. Małachowski i Fidler wnieśli wniosek w sprawie budowy kolei Przemyśl-Dynów-Brzozów-Rymanów i przebudowania wąskotorowej linii kolejowej Przeworsk-Dynów (24-go lipca 1907), a poseł Zamorski, wykazawszy ubolewania godne stosunki na przestrzeni Tarnopol-Zbaraż, żądał w interpelacyi z 23-go lipca 1907 usunięcia ich. (Dok. nast.)

Sekretarz: *Zamorski.* Prezes: *Abrahamowicz.*

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Urszuli p. M.,— gr.-kat. Pełahii.

We wtorek rzym.-kat. Korduli panny, — gr.-kat. Jakowa Ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 4-ty „Łódź kwiatowa“, sztuka w 5-ciu aktach Hermana Sudermana.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Walkirya“ Ryszarda Wagnera w 3-ch aktach. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

We środę po raz 1-szy „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Otrembowej, Połęckiej, Dobrzańskiej Karszo, Chmielińskiego (rola tytułowa), Hierowskiego, Feldmana, Nowackiego, Wostrowskiego, Antoniewskiego, Jaworskiego, Wysockiego, Kwiatkiewicza, Dobrzańskiego, Walewskiego, Kliszewskiego, Rasińskiego, Klimontowicza, Kosińskiego, Krzewińskiego, Kęckiego i innych,

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Także włamywacz! Do mieszkania Pawła Kremera przy ulicy Krasickich l. 7, wpadł w czasie jego nieobecności Michał Ragan, a wybiwszy cztery szyby we drzwiach wchodowych do kuchni, odsunął rygiel od zamkniętych drzwi, i wpadł do kuchni, gdzie w okropny sposób poturbował służącą Katarzynę Stypko, i to w obecności dzieci, które się tym napadem bardzo przeraziły. Ragan dostał za to w policyi kaganiec na ręce i będzie odpowiadał przed sądem.

Przygody detektywa Sherlock Holmesa. Znana zaszczytnie firma Maniszewski i Meinhart, przystąpiła do zbiorowego wydania dzieł Conana Doyle p. t. „Przygody Sherlock Holmesa“ w zeszytach po 40 halerzy. Każdy zeszyt obejmuje jeden utwór w całości. Dotychczas ukazał się tomik pierwszy, zawierający ciekawy utwór

„Klub rudowłosych". Wydanie bardzo staranne.

W obronie złodzieja. Jak wiadomo, p. Lieberman i tow. wnieśli w Radzie państwa interpelacyę w sprawie wydania policyi rosyjskiej przez żandarmeryę w Podwołoczyskach politycznego zbiega Zygmunta Kowalczuka. Otoż ten „polityczny" zbieg był pospolitym oszustem i złodziejem, który przed dwoma laty odsiedział w aresztach lwowskich karę trzymiesięcznego więzienia za kradzież.

Pan ten zgłosił się w grudniu 1902 r. do redakcyi *Ojczyzny* we Lwowie, przedstawiając się jako rzemieślnik z Warszawy, który z powodu swych socyalistycznych przekonań musiał uchodzić przed grożącem mu więzieniem.

Skarżył się, że „towarzysze" lwowscy odmówili mu wszelkiej opieki i umiera z głodu, prosił więc o jakiekolwiek zajęcie. Zlitowano się nad „nieszczęśliwym" socyalistą i powierzono mu pisanie adresów.

Po dwu dniach jednak nieszczęśliwy zabrał z biurka, znajdujące się tam pieniądze, koło stu koron i ulotnił się. Zawiadomiona policya napróżno za nim poszukiwała, dopiero po 3 latach wpadł w jej ręce, oddany został pod sąd i odsiedział karę. O dalszych losach tego bohatera dowiadujemy się z socyalistycznej interpelacyi.

Myśmy niedawno dopiero zwracali uwagę na to, że do partyi socyalistycznej chronią się najgorsze szumowiny społeczne i doznają tam opieki i poparcia. Ostatnio znów niejaki Emil Ciesielski, przed którym, jako przed najzwyczajniejszym oszustem i szantażystą przestrzegaliśmy publiczność, zadrukował jakąś ćwiartkę papieru z najidyotyczniejszemi kalumniami na założycieli *Gońca Polskiego*. Przed tym Ciesielskim, jak przed czarną zarazą, uciekają wszyscy, nawet do szynków niechcą więcej wpuszczać tego plugawego draba, ale w *Głosie* i w *Naprzodzie* znalazł natychmiast gościnę i przytułek. Zresztą — jest to akurat towarzystwo dla Hudeca, Diamanda i Daszyńskiego.

Krwawe wesele. Zamaszyście bawiono się wczoraj przy ul. Berka 23 na weselu, aż echo zabawy rozlegało się po całej ulicy. Muzyka rżnęła od ucha różne kołomyjki, Rach-ciach-ciach, Hamaj kiciu i Wesołą wdówkę. Dozorca domu Łysy zakazał o godzinie dziesiątej grać muzyce, tłumacząc, że wszyscy lokatorzy chcą już spać. Ale Jan Ślusarz, muzykalny obywatel z Kleparowa, chciał się dalej bawić, więc rozjuszony żgnął Łysego nożem pod lewą łopatkę, a bojąc się następnie policyi, ukrył się w mieszkaniu dozorcy sąsiedniego domu pod l. 22, gdzie skaleczył znów nożem Paulinę Chlibojko. Poranionym przyszedł z pomocą lekarz pogotowia, a Ślusarzowi pomógł ajent policyjny w dostaniu się do kozy.

Ciężka zguba. Na ulicy Leona Sapiehy znalazł ajent policyi Baziuk pięć beczek cementu, które zabrał na furę i odwiózł na strażnicę policyjną przy ul. Polnej l. 1.

Przyjemny tusz miał p. W. P., słuchacz politechniki. Oto gdy na podwórzu przy ul. Fredry l. 2 czekał na swego kolegę, dozorca tej kamienicy wylał na niego pomyje. We Lwowie nie należy to do rzadkości, o czem pilny czytelnik kronik snadnie przekonać się może.

Z teatru. Dowiadujemy się, że dyrektor Heller zaangażował do dramatu panię Michalinę Romanową, wdowę po wielkim artyście śp. Władysławie Romanie. P. Romanowa występowała w teatrze Milewskiego z wielkiem powodzeniem. Dyrektor Heller angażując p. R. spełnił piękny czyn obowiązku, ciążący na lwowskim teatrze dla ś. p. Romana, co z przyjemnością zaznaczamy.

U kumy. Józef i Katarzyna Bajchorowie poszli wczoraj na chrzciny do swej kumy na ul. Pod Dębem. W czasie zabawy, jako że po wódce i piwie wyłoniły się różnice przekonań politycznych, nastąpiło między kumostwem siarczyste pranie, a epilogiem było ciężkie pobicie Bajchorów.

Nagłe zasłabnięcie zdarzyło się wczoraj podczas sumy w kościele św. Antoniego na Łyczakowie. Po kazaniu zachorował nagle celebrujący ks. Stanisław Żukowski, co wywołało bardzo przykre wrażenie na zgromadzonych. Lekarze skonstatowali pęknięcie wrzodu w kiszkach. Sumy dokończył po dłuższej przerwie drugi wikary ks. Kutowski. Stan ks. Żukowskiego jest groźny, a lekarze przepisali ustawiczne połykanie lodu. Jest on bratem znanego profesora teologii na uniwersytecie Lwowskim.

Z Filharmonii. *Neue Freie Presse* z dnia 31. stycznia 1906, pisze słowa pełne uwielbienia o artystycznem wykonaniu koncertu Mendelssohna i innych rzeczy przez Pawła Schrama. Zresztą cała prasa wiedeńska zgadza się z tem, że kto raz słyszał tego młodego artystę grającego, ten go już nigdy nie zapomni i są pewni, że wkrótce nazwisko Pawła Schrama będzie w świecie muzycznym jedno z najgłośniejszych; mówią że gdyby muzyka nie była już istniała, onby ją był wynalazł.

O Irmie de Halacsy piszą też, że swoją grą taki czar rozlewa na słuchaczy, że gdyby to były czasy pogaństwa, zaliczono by ją z pewnością do bogini świata muzycznego.

Taką to niezwykłą parę artystyczną poznamy we Filharmonii lwowskiej w poniedziałek dnia 21. października.

Zimowy rozkład jazdy. Na liniach tramwaju elektrycznego rozpoczął obowiązywać zimowy rozkład jazdy, to znaczy, że ruch rozpoczyna się o pół godziny później, (pierwsze wozy ze stacyi w śródmieściu odchodzą o pół do siódmej rano) a kończy się o 11 wieczór. Zaprowadzone jednak będą dwa wozy dodatkowe do rannych pociągów, będą one odchodzić ze stacyi przy Wałach hetmańskich o 5 m. 40 i 5 m. 45 rano. Na linii od cerkwi św. Piotra i Pawła przy ul. Łyczakowskiej do cmentarza kursować będzie tylko jeden wóz.

Złodziejaszkowie. Na ulicy Zamarstynowski j stał Dawid Zucker z dwoma kolezkami. Jeden potrącił przechodzącego Dawida Lewitesa, a drugi zaczął go napastywać, trzeci zaś wyciągnął mu z kieszeni zegarek, poczem wszyscy trzej dali drapaka.

Brak pieniędzy dochodzi u nas wprost do niebywałych granic. Oto tak poważne instytucye jak naprzykład „Wiedeński Bank Związkowy" we Lwowie, podwyższają oprocentowanie wkładek pieniężnych na $4^{1}/_{4}$ %.

Nasz reporter pisze:

Uspokoić się niemogę z żalu, że Daszyński, jeżli będzie znów posłem do parlamentu, to śląskim a nie galicyjskim. Taka gwiazda nam jednak świecić i nas grzać powinna. Ale ja mam nadzieję, że Daszyński nas nieopuści. Ze Śląska wyjdzie, a Galicyą będzie się opiekował. Bo on jest patryota.

Prasa śląska donosi, że Reger, rezygnując z mandatu na rzecz Daszyńskiego, zastrzegł sobie, że dyety poselskie i nadal za Daszyńskiego pobierać będzie. Czyli, że Daszyński będzie miał honor, a Reger pieniądze. To bardzo dobry podział. Bo Reger był dotąd golcem, a Daszyński szubrawcem. Teraz zaś wyrównali się i są nawzajem siebie warci.

Czy szanowna Redakcya jest zakurzona? Bo ja strasznie. Ten wicher, który od paru dni u nas hula, wzbija takie tumany kurzu na ulicy, że nawet skrapiacze i beczkowozy boją się wyjeżdżać na miasto. Wczoraj taki tuman chciał porwać prezydenta Ciuchcińskiego razem z jego magistrackim powozem, ale Ciuchciński mu się wyłgał, mówiąc, że on nie jest prorokiem Eliaszem. Niby racyę ma.

Któryś z radnych mówił wczoraj w handelku, że ten wicher jest prawdziwem błogosławieństwem natury, bo dmie w północną stronę i może odwieje od nas cholerę. I proszę nie myśleć, że ten radny był zawiany. On to mówił całkiem seryo.

Ostatecznie zamiast kupować drogie dezynfektory i wysyłać lekarzy na granicę, możeby najlepiej było ustawić w Brodach p. Hellera, aby tam robił teatralny wiatr i bronił cholerze przystępu.

Korespondencye Redakcyi.

W. P. J. M. Krasne. Gdybyśmy chcieli umieszczać wszystkie sprostowania artykułów *Monitora*, nadsyłanych do naszej redakcyi — natenczas zajęłyby one połowę każdego numeru *Gońca*.

III. Wykaz

datków nadesłanych do naszej Redakcyi na pomoc dla ubogich uczniów:

P. P. T. O. z Żywca 1 K, P. S. z Limanowy 40 h, K. S. 1 K, L. W. 50 h, J. R. 1 K, Ignacy Menkes 50 h, K. J. 40 h.

Z okazyi poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia malarzy, lakierników i t. d. we Lwowie złożył komitet sztandarowy kwotę 20 K na rzecz biednych uczni.

Również restaurator Strzelnicy p. Laskowski po odbytej uczcie złożył na ręce tegoż komitetu kwotę 4 K, na biednych uczni.

Razem 28 K 80 h.

W wykazie I. zaszła pomyłka, mianowicie nie Deputowicz Stanisław złożył 1 K, lecz p. Karol Deputowicz ze Stanisławowa złożył 2 K, wskutek czego i I. wykaz datków zwrasta o 1 K.

Z KRAJU.

Z Brodów. Założenie i poświęcenię kamienia węgielnego pod Bursę polską im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach przez Jego Ekscelencyę ks. Arcybiskupa dr. Józefa Bilczewskiego, odbyło się w niedzielę dnia 20-go października b. r. w południe po sumie.

ZE ŚWIATA.

O wybuchu prochowni w Joutanet, o jakim donosły onegdaj telegramy, dochodzą dziś następujące jeszcze szczegóły z Nowego Jorku. Skutkiem wybuchu prochu w Font net uległy zniszczeniu wszystkie budynki w promieniu półmilowym. Od gorąca, spowodowanego pierwszym wybuchem, zapaliło się 40.000 worków z prochem. Zginęło 40 osób zajętych w fabryce, a 700 osób jest rannych, 1200 robotników bez dachu.

Szkoła znajdująca się w pobliżu fabryki, w której znajdowało się 250 chłop-

ców i dziewcząt, zawaliła się i wiele dzieci odniosło rany. Druga szkoła, oddalona o dwie mile, zawaliła się częściowo, a pod gruzami znajduje się nauczyciel i 9 dzieci.

Pociąg kolejowy, który właśnie przejeżdżał, doznał uszkodzeń, a wielu podróżnych odniosło rany.

Druga eksplozya pociągnęła za sobą mniej ofiar, gdyż ją przewidziano.

W Fontanet wydobyto dotąd 160 zwłok zniekształconych do niepoznania.— W ulicach miasta Fontanet zginęło 40 osób.

W kopalni węgla odległej o 20 klm. od Fontanet zawalił się szyb skutkiem wstrząśnienia spowodowanego eksplozyą. 100 górników zostało pogrzebanych i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie ich można wyratować.

Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne w okręgu 25 klm. są przerwane.

Matin donosi, że podczas wybuchu w Fontanet zginęło 800 osób.

Straszna narzeczona. Dnia 14-go maja b. r. zginął w Chemnitz od kuli rewolwerowej 35-letni inżynier Pressler. Kula przeszła mu przez usta do mózgu, wywołując śmierć natychmiastową. Rewolwer leżał przy zwłokach, policya więc była pewną, że inżynier popełnił samobójstwo. Wśród papierów zmarłego znaleziono testament, na którego mocy spadkobierczynią jego stawała się narzeczona, 22-letnia córka ówczesnego burmistrza Beiera z Brandu w Saksonii. Od chwili tej minęło kilka miesięcy. Zmarł ojciec Beierówny, ona zaś sama dostała się do więzienia za sfałszowanie pewnego dokumentu. I oto podczas śledztwa w tej sprawie wyszło na jaw, że Pressler nie zginął śmiercią samobójczą, lecz był zamordowany przez własną narzeczonę. W dzień morderstwa Beierówna przybyła do Chemnitz i żartując, oświadczyła Presslerowi, że przywiozła mu niespodziankę, musi jednak pozwolić zawiązać sobie oczy, a jednocześnie otworzyć usta. Nie podejrzewając nic złego, inżynier zastosował się do życzenia narzeczonej, w tejże chwili jednak Beierówna włożyła mu w usta rewolwer i strzeliła. Pressler padł trupem na miejscu. Dokonawszy tego ohydnego czynu, straszna narzecona zrabowała, jak przypuszczają, 15.000 marek, które Pressler podniósł był właśnie z banku, wsunęła pomiędzy papiery zmarłego sfałszowany testament, wyszła przez nikogo niewidziana z mieszkania i najspokojniej powróciła do Brandu. Podobno moralnym sprawcą zbrodni jest pewien kupiec, z którym morderczyni utrzymywała stosunek miłośny.

Szkoła czy kryminał? W Niemczech wywołała wrzawę ogromną broszura p. t. „Gymnasium oder nur Strafhaus" (szkoła czy kryminał).

Autor wykazuje, że szkoła w Niemczech nie jest niczem innem, jak kryminałem dla niewinnych dzieci.

Nauka tam odbywa się po barbarzyńsku; przez pięć godzin dziennie kat nauczyciel każe dzieciom trzymać ręce na ławce.

Dzieci siedzą w ciasnych ławkach jak w okowach więziennych, to też z płaczem zmuszone idą do tego niezasłużonego więzienia i z największem pragnieniem wzdychają, ażeby już raz opuścić szkołę znienawidzoną a dorośliszy na mężów, we śnie, w malignie przypominają sobie tę niewolę, z której najczęściej wynieśli wstręt do pracy i lekceważenie ludzi fizycznie pracujących, nabyli przesądów o swej wyższości nad ludem pracowitym i zarozumiałości w przywileje stanów pańskich i młodzieży pańskiej, wśród której wyrośli.

Z tego względu szkoła niemiecka, zdaniem Niemca, wychowuje jedynie gadułów i warchołów, uczniowie tracą zdrowie, a ten z nich jedynie zatrzymał czerstwość ciała, któremu udało się oszukać pana profesora, najpilniejsi uczniowie — to charłaki i niedołęgi. Szkoła taka wychowuje przewrotnych intrygantów.

A przecież jedynem i najwyższem zadaniem szkoły powinno być wszczepianie zamiłowania do pracy, zadowolenie ze swego zawodu i obudzenie owej pogody ducha, która w nieszczęściu krzepi, a w szczęściu powiększa pragnienie i dążenie do czegoś jeszcze lepszego i doskonalszego.

Zemsta rezerwisty. W Naplo na Węgrzech kiepski żart paru pijaków stał się powodem śmierci niewinnego człowieka. Istvan Dubravszky wrócił do swej wsi po trzechletniej służbie wojskowej i zaraz na wstępie zaglądnął do karczmy, gdzie paru pijaków zażartowało sobie z niego, mówiąc mu pod wielką tajemnicą, że jego narzeczona Aranka utrzymuje stosunek ze swoim chlebodawcą, który był młynarzem we wsi. Istvan, nienamyślając się długo, wpadł do mieszkania młynarza i leżącego jeszcze w łóżku nożem przebił. Gdy sprawa się wyjaśniła, i Istvan, zamiast po trzyletniej żołnierce poprowadzić narzeczoną do ołtarza, musiał pójść do więzienia, rozpacz jego niemiała granic. Pijacy zaś musieli wieś opuścić, bo ludność chciała ich zlynchować.

Liczba Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wynosi według najnowszej statystyki ogłoszonej przez organ Stowarzyszenia dzienników polskich p. t.: „Prasa polska" w Milwaukee, imponującą cyfrę trzech milionów. Najwięcej rodaków naszych liczą następujące stany: Pensylvania 525.000, New-York 475.000, Illinois 425.000, Massachusetts 250.000, Wisconsin 225.000, Michigan 225.000, New-Yersey 190.000, Minnesota 150.000, Connecticut 125,000, Ohio 120.000, Indiana 60.000, Missouri 55.000, Maryland 30.000, Nebraska 30.000, Rhode Island 30.000, Texas 20.000.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Przez całą sobotę utrzymywało się znowu polepszenie w zdrowiu monarchy.

Cesarz cały dzień nie miał gorączki — apetyt był dobry — stan sił odpowiedny.

Cesarz czuł się świeżej i był w dobrem usposobieniu.

Kaszel był bardzo nieznaczny.

Niestety jednak noc z soboty na niedzielę

spędził cesarz bardzo źle.

Silny, suchy kaszel wzmógł się i przeszkadzał snowi, wskutek tego cesarz całą noc

spędził bezsennie.

Te ataki kaszlu i noc nieprzespana, wpłynęły bardzo ujemnie na ogólny stan sił dostojnego pacyenta.

W południe cesarz przyszedł do siebie, zjadł obiad z apetytem i był ponimo wszystkiego dobrze usposobionym.

Popołudniu przeniósł się do wielkiego pokoju, gdzie jest więcej powietrza.

Dzisiejsze wiadomości stwierdzają znów,

że polepszenie trwa stale

i że cesarz znajduje się w trwałej rekonwalescencyi.

Lekarze żądają, by cesarz spędził kilka tygodni na południu, naturalnie gdy rekonwalescencya na to pozwoli.

TELEGRAMY.

Fałszerstwo wekslowe.

Wiedeń. Wyszły tu fałszerstwa wekslowe, popełnione przez niejakiego Müllera, który podpisywał na wekslach hr. Oswalda Thuna i weksle te eskontował. Oszustwo dosięga sumy kilkuset tysięcy koron. Wrzekomy Müller został aresztowany.

Tragiczna śmierć książątka.

Wiedeń. Dziesięcioletni ks. Meriades Rohan oblany został naftą eksplodującej lampy i zmarł po całodziennych strasznych cierpieniach (familia książąt Rohan jest dobrze znaną w Galicyi z jej dłuższego tu pobytu).

Afera hr. Zamoyskiej.

Warszawa. Hrabina Zamoyska przybyła wczoraj chora do domu ojca swego, hr. Potockiego. Przypuszczają, że hrabina podczas jazdy, na stacyi Małkinia, uczuła się chorą skutkiem newrozy — i wysiadła, chcąc się piechotą dostać do posiadłości swego kuzyna, odległej o 4 kilometry. Lekarze oświadczają, że hr. Zamoyska nie jest w możności złożyć zeznań o swoich przejściach.

(Do Krakowa jeszcze w sobotę nadszedł od hr. Konstantowej Potockiej telegram, donoszący, że jej córka, hr. Marya Zamoyska, o której tajemniczem zniknięciu szeroko pisaliśmy, umknęła szczęśliwie bandytom — i zdrowa powróciła do Warszawy).

Zapowiedź nowych zbrodni.

Warszawa. P. P. S. zapowiada, że otwarcie nowej Dumy zainauguruje ze swej strony szeregiem rewolucyonistycznych zamachów, już nietylko na odpowiedzialne osobistości, ale i na publiczne budowle.

Skazanie ks. biskupa Roopa.

Wilno. Ks. biskup Roop został przez władze zesłany w głąb Rosyi za nielojalne — zdaniem tych władz — zachowanie się wobec rządu.

Wiadomość o zesłaniu ks. Roopa wywołała straszne wrażenie śród ludności katolickiej na Litwie, która sprawę ks. biskupa uważa za swoją własną i która ma nadzieję, iż Stolica św. ujmie się energicznie za niesłusznie skazanym księciem Kościoła.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i świeta. a od 1/. do 31/. codzień S

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Folwark obok Lwowa z inwentarzem, zbiorem i ładnymi budynkami za wkładką 62.000 K do nabycia. Wiadomość „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 1919

MLECZARNIA dobrze prosperująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość Dom Ogrodniczy, ulica Akademicka l. 6. (82)

Dom bliżej śródmieścia 6 ubikacyi, wyjeżdżając sprzedam. Wąsowicz, ul. Piaskowa l. 9. 1945

Fortepian krótki, Streichera z silnym i ładnym tonem, który kosztował 700 zł., sprzedam bardzo tanio. Wojnarowicz, Rynek l. 8. 1946

„DOROTEUM“ przy ulicy Szajnochy (róg Sykstuskiej) — poszukuje zbiory starożytnych jakoteż i pojedynczych marek europejskich. 1942

Sklep dobrze się rentujący tanio sprzedam. Wiadomość w Administracyi Gońca. 1940

LOKALE

Wygodne mieszkanie dla Panów urzędników lub handlowców, kawalerów 2 pokoi z osobnym wchodem z wiktem za 60 K miesięcznie. Ulica Łyczakowska l. 146.

Stajnia, szopa, stancya dla doróżkarzy od 1-go do najęcia. Wiadomość Świętokrzyzka 48. 1921

3 pokoje, nyża, kuchnia do wynajęcia od 1-go listopada, ul. Kopernika 50, I. piętro. 1943

POSADY

Zarząd dóbr Świrz, poczta loco, stacya Bóbrka poszukuje ogrodnika, żonatego, z praktyką kilkuletnią przy większych ogrodach, tudzież poszukuje dzierżawcy do dwóch młynów o czterech kamieniach za ratą roczną 2000 koron. 1947

Chłopca do nauki przyjmie introligator. Zgłaszać się do Księgarni Polskiej. 1941

Poszukuje się panny do krawieczczyzny, ulica Kamienna 1, I. p. 1949

Uczeń V-tej gimn. poszukuje lekcye. Ul. Żulińskiego 5, parter 2. 1899

Poszukuję 150 morgów dzierżawy lub posady rządcy albo kasyera z kaucyą kilka tysięcy reńskich. Listy do Administr. Gońca pod Z. M. 1938

Czeladników stolarskich do robót meblowych — poszukuje Adolf Arendt, Lwów, Kazimierzowska 35. 1910

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante. Lwów. 1936

Panie biurowe znajdą umieszczenie (osobny pokój) z utrzymaniem lub bez, przy rodzinie. Wiadomość ulica Józefa l. 7, parter na lewo. 1935

Chłopcy do nauki zostaną przyjęci za wynagrodzeniem, do Zakładu cynkograficznego M. Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8. 1900

Młody mężczyzna z kaucyą biegły w zawodzie woźnego z dobrem pismem szuka zajęcia. — Jan Chruszcz, ul. Łyczakowska l. 7.

ROZMAITE

Suknie damskie robię elegancko. Fason od 4·50 złr. Dudzińska, Rynek 27, I. p. 1948

Ważne dla Pań. Pierwszorzędna pracownia sukień, oraz szkoła kroju i szycia, metoda francuska i angielska. — Olga Gralewska, ul. Piekarska l. 9. 1944

Miłośnikom Ptaków!

polecam w komisową sprzedaż przyjęte:

Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papuszki, kanarki, złote rybki itp. Skład kwiatów i wieńców pogrzebowych

M. Jankowski, Lwów,

plac Bernardyński l. 2. Na prowincyę wysyłam odwrotnie. — Gwarancya za żywe! 1825

Handel
Julii Januszewskiej
ulica Hetmańska l. 6.
Poleca świeży transport marmolad owocowych po cenach konkurencyjnych. (73)

Na dnie zaduszne

wszędzie do nabycia grobowe świece w blaszkach poleca fabryka świec A. FRIEDRICHA, Lwów, Podzamcze. Zamówienia dla odsprzedających tylko przy ul. św. Marcina l. 22. Nr. telefonu 1018. (87)

Książeczkę do modlenia, ręcznie pisaną, odebrać można w Administr. Gońca, ul. Krzywa l. 6.

Loeffler, nauczyciel tańców i szermierki już zjechał, o rozpoczęciu kursu i mieszkaniu w tych dniach doniosą afisze. 1915

Pierwszy Lwowski Zakład
Reparacyi Odzieży
Jana Sozańskiego
plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Karol Gärtler
pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

Pierwsza krajowa Fabryka
Rożańców
W. MARCZEWSKIEGO
Lwów, Grodecka 51.
Przyjmuje do roboty rożańcy, koronki oraz wszelką reparacyę po cenach najniższych. 1937

Przybory
— do krawieczyzny —
podszewki, watelinę, taśmy, guziki fantazyjne, aksamity, koronki, poleca
— NAJTANIEJ —
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (51)

Płacimy

najwyższe ceny za używane meble, starożytne obrazy, fortepiany, pianina, powozy, wozy, sanki, maszyny do szycia, trofey myśliwskie i inne przedmioty. Równocześnie polecamy nasze wielkie hale okazyjne do łaskawego zwiedzenia bez przymusu kupna. Na dogodne raty dajemy nasze towary tylko dobrze sytuowanym osobom. **Zarząd firmy „Doroteum au Louvré“ we Lwowie.** 1918

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne
poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7,
poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

INSTYTUT
naukowy i pensyonat dla uczniów szkół średnich, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę **uczniów publicznych,** przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensyonat** i **prowadzony** wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorzędne urządzenie. (62)

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski & Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów.

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

KAPELUSZE
twarde i miękkie
Czapki, Kalosze, Parasole, poleca bardzo tanio



A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

MAGAZYN MEBLI
= HERMAN STEIL
WE LWOWIE, TEATRALNA 16
naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Józef Schuster
przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, **łóżka** mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5.
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski.
1593

Dwa piękne pokoje z łazienką, z całem utrzymaniem, dla dobrze wychowanej rodziny. Zgłoszenia z podaniem nazwiska pod „Rodzina“ poste restante. 1950

TANIO
nabyć można w nowo otworzonem
DOROTEUM
we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:

kilka jadalń i sypialń, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufrów, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ścienne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi, 4 maszyny do szycia, uprząż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów, 6 sztuk płótna, rogi, trofey i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch“ o sile $3^1/_2$ HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. —

Nasze „Doroteum“ kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkiem. Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

Zarząd „Doroteum“
1304 we Lwowie.

Łóżka
uniwersalne z materacem
na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.

Artur Bartosz
Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle“; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych.
Lwów, pl. Maryacki 7, (róg ul. Kopernika). 1810

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY
(64)

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“ wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

Ogłoszenie.

Masa rozbiorowa, upadłej spółki handlowej pod firmą „Perkun Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha, fabryka maszyn we Lwowie“, sprzeda nieściągnięte wierzytelności swoje, wynoszące ogółem 40.343 K 98 h, w drodze ofertowego przetargu. Oferty zaopatrzone w wadyum 500 K wnosić należy do 31. października 1907, godzina 12 w południe na ręce zarządcy masy. Co do przyjęcia najkorzystniejszej oferty, zastrzega sobie wydział wierzycieli nieograniczoną swobodę wyboru, bez względu na wysokość oferowanej ceny kupna, a złożenie tejże ma nastąpić do ośmiu dni, po zawiadomieniu nabywcy o przyjęciu jego oferty. — Szczegółowy wykaz przeznaczonych na sprzedaż wierzytelności i bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można w godzinach urzędowych od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe i od 4-tej do 6-tej popołudniu w kancelaryi zarządcy tej masy we Lwowie, Rynek l. 3. 1913

Lwów, 16. października 1907.

Adwokat, dr. Zygmunt Skowroński,
zawiadowca masy rozb. „Perkuna“

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.